

Mariusz Guzek

Alojzy Bukolt (1912-2009)

Wspomnienie

Żył długo i intensywnie. Na pewno nie zmarnował tych prawie 100 lat ofiarowanych mu przez Boga. Jego losy to jakby synteza najnowszych dziejów miasta, które kochał, w którym się urodził, wychował, pracował, dożył ostatnich dni – Bydgoszczy. Pamiętał z perspektywy kilkuletniego chłopca ostatnie epizody jego pruskiej egzystencji przed 1920 rokiem, później doświadczył w okresie swej adolescencji polsko-niemieckiego sąsiedztwa, następnie okupacyjnego terroru, wreszcie powojennej rzeczywistości. Widział zmieniające się miasto i zmieniał się wraz z nim.

Urodził się na Szwederowie i ta dzielnica, początkowo jedna z wielu przestrzeni przedmiejskich, była dla niego magicznym miejscem, małą ojczyzną, o której niezwykłości nie zapominał – pisząc, wspominając, projektując. Nie miał naukowych pretensji, ale trudno wyobrazić sobie jakiegokolwiek bydgostiana tworzone przez środowisko historyczne bez jego publicystycznego wsparcia. Popularyzując XX-wieczną historię Szwederowa, nie miał poprzedników i jak sądzę, nie doczekał się także następców, którzy kontynuowałiby z taką samą pasją spisywanie historii dzielnicy.

Znał każdą ulicę i udowadniał to, pisząc nie tylko z sentymentem, ale także z niezwykłym umiłowaniem szczegółu. Potrafił wypełniać przywoływane miejsca ludźmi, których znał, o których słyszał i których losy ocalił od zapomnienia. Tak na przykład widział swą ukochaną ulicę Konopną:

„Pod numerem 12 mieściła się piekarnia. Najpierw jej właścicielem był Niemiec Erich Koch. Niebawem jednak zwinął on swój interes i wyjechał. Piekarnię przejął po nim Kurkowski, potem Ulatowski, już jako ostatni przed jej likwidacją. Były to wówczas czasy wielkiego przesiedlenia ludzi – z ówczesnej Galicji i Kongresówki przybywali do Bydgoszczy masowo Polacy, by za sprzedane wcześniej dobra kupić tu opuszczone przez Niemców domki.

Mówiono, że tam sprzedano kozę, a tu... kupowano budynek. Faktem jest, że pod numerem 19-tym kupił duże ogrodnictwo Józef Fluder, zaś pod numerem 10-tym osiedlił się w jednopiętrowym domu z ogrodem Kuśnierz (to nazwisko), pracownik PKP. Warto wspomnieć jeszcze jednego »emigranta«, szewca Brzeczka spod numeru 43-go, obdarzonego licznym, głównie męskim potomstwem”.

Przedwojenna Bydgoszcz, odkrywana obecnie, okazuje się fascynującym wyzwaniem. Czytając *Obóz Wszystkich Świętych* Tadeusza Nowakowskiego i *Most Królowej Jadwigi* Jerzego Sulimy-Kamińskiego, wsiadamy do literackiego wehikułu czasu, by spoglądając przez jego iluminatory, podziwiać uroki ulicy Grunwaldzkiej, mury Gimnazjum Humanistycznego przy ul. Grodzkiej czy Szkoły Przemysłowej przy ul. Konarskiego. Te dwa ostatnie miejsca znał świetnie Alojzy Bukolt, bo właśnie w nich zdobywał podstawy swojego doświadczenia, tam nauczył się języków obcych, a władał aż czterema. W Szkole Przemysłowej narodziła się jego jedyna i pielęgnowana do śmierci przygoda: miłość do kina – uczucie tak silne, że dla wielu, w tym także i dla mnie, będące drugą naturą pana Alego. Zanim jednak poświęcił się X Muzie, a szczególnie jej najpiękniejszej córce – starszej od niego o 15 lat Apolonii Chalupec, którą kinowa publiczność wielbiła jako Polę Negri, doświadczył wszelkich okrucieństw XX wieku. Zmobilizowany jako 27-latek, niegdysiejszy pracownik Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”, wraz z 62. pułkiem piechoty walczył w bitwie pod Bzurą, a dostawszy się do niewoli, uniknął spędzenia reszty wojny w oflagu, uciekając z transportu.

Po wojnie mógł już całkowicie poświęcić się filmowi. Współtworzył instytucję, której regionalnymi strukturami kierował do emerytury. Zmieniała ona nazwę – raz był to Wydział Kinofikacji, później Centrala Dystrybucji Filmów, w latach 70. Okręgowe Przedsiębiorstwo Dystrybucji Filmów, ale nie zmieniał się jej kierownik, realizując jakby ukryty plan, który można nazwać Filmową Bydgoszczą, nawiązując do kulturowego pejzażu miasta z lat swej młodości. Służyły temu liczne publikacje na łamach „Gazety Pomorskiej” i „Dziennika Wieczornego”, popularyzujące zarówno kino retro, jak i bieżący repertuar filmowy. Z dzisiejszej perspektywy nie sposób ocenić sprawiedliwie ogromu pracy, jaką wykonał, pisząc rozmaitych rozmiarów teksty w takich rubrykach, jak „W starym kinie” czy „Znajomi z ekranu”, nie tylko o swej ukochanej Poli Negri, ale także o zapomnianych herosach swej młodzieńczej filmowej wyobraźni: Maksie Linderze, Tomie Mixie czy konkurujących z polską gwiazdą Hollywoodu Pearl White czy Clarze Bow. W tych na pół wspomnieniowych publicystycznych rekonesansach pomagała mu nie tylko znakomita pamięć, ale także gromadzona od wczesnych lat bardzo szczegółowa doku-

mentacja bio-filmograficzna. W tej dziedzinie nie miał sobie równych. Jego skrupulatność stała się znana w środowisku historyków filmu. Wystarczy przejrzeć stare roczniki miesięcznika Polskiej Federacji DKF „Film na Świecie”, by zobaczyć, że bez jego zbiorów nie powstałoby wiele tekstów naukowych. Pisząc o Macku Sennecie, wspomnianym wyżej Maksie Linderze czy Busterze Keatonie, pracownicy Filmoteki Narodowej Jerzy Semilski czy Ireneusz Dembowski zawsze podkreślali wkład Alojzego Bukolta do ostatecznych wersji artykułów. Cóż tam polskie środowiska! Bukolt utrzymywał kontakty i pomagał wielu wybitnym filmowym archiwistom z Europy. W słowie wstępnym do fundamentalnego opracowania dotyczącego historii wczesnoniemiej kina włoskiego *Cinema Muto italiano* prof. Aldo Bernardini z Associazione Italiana per le Ricerche di Storia del Cinema nie tylko podziękował mu za okazaną pomoc i wieloletnią przyjaźń, ale wyraził ogromny podziw dla wiedzy polskiego entuzjasty.

Wspomniałem o ukrytym programie o nazwie Filmowa Bydgoszcz – przekonanie o tym, że Alojzy Bukolt myślał w tych kategoriach o swojej najbliższej przestrzeni, umacnia ta część jego publicystycznego dorobku, w której wraca on do pierwszych kin, wspomina lokalne wytwórnie filmowe czy konturuje sylwetki ówczesnych ludzi kina – sięgając bardzo głęboko, bo do przełomu XIX i XX wieku. Publikowane na łamach „Kalendarza Bydgoskiego” kilkustronicowe szkice pokazywały miasto jako unikatowe zjawisko na mapie międzywojennej Polski – miasto rozwijające się, z sąsiedzkim polsko-niemieckim charakterem, a przede wszystkim... miasto filmowe. To właśnie on wywołał duchy nadbrdeńskich kiniarzy: braci Antoniewiczów, Władysława Marczewskiego, Józefa Kitkowskiego czy producentów Maksymiliana Hauschilda i Władysława Dworkowskiego. Przypominając to, spełniam jedynie obowiązek sukcesora. Ta sentymentalna publicystyka spowodowała, że w latach 90. napisałem książkę, którą tak naprawdę powinien napisać Alojzy Bukolt: *Filmowa Bydgoszcz 1896-1939*.

Pola Negri, o czym wspomniałem, była najbardziej celebrowaną przez Bukolta córą X Muzy. Skwapliwie zbierał dostępne pamiątki, wycinki prasowe, plakaty, a nawet drobne rekwizyty z jej filmową działalnością związane. Zgromadził unikatowy obcojęzyczny zbiór tekstów jej poświęconych. W niewielkim pomieszczeniu urządził coś na wzór izby pamięci. Kiedy w Lipnie zorganizowało się grono entuzjastów urodzonej tam właśnie gwiazdy Hollywood, udostępnił im wiele ze zgromadzonych dokumentów.

Alojzy Bukolt jako organizator życia filmowego w powojennej Bydgoszczy chętnie dzielił się wiedzą na ten temat. Na łamach „Gazety Pomorskiej” w 1965 roku, w dwudziestolecie odrodzonej kinematografii, ukazał się napi-

sany przez niego wspomnieniowy szkic, będący unikatowym źródłem dla poznania historii lokalnych kin. Przywołuje w nim nie tylko nazwiska ludzi, który wraz nim organizowali życie kulturalne miasta, ale także klimat towarzyszący tym trudnym dniom: „Innym źródłem była wymiana kopii z ośrodkami w kraju. Bydgoszcz współpracowała w tym względzie głównie z Katowicami. Kopii przybywało, by wspomnieć choćby o »Dodku na froncie« z Dymszą czy »Królową przedmieścia«, przyniesioną przez Rosjan w zamian za... spirytus. Takie czasy! Podczas gdy »Królowa przedmieścia« »królowała« dosłownie na ekranach, to antyradzieckiego »Dodka na froncie« nie można było wpuścić na ekrany”.

Zazdrościć tylko można, że realizował swoje pasje bez pociągania nosem, wielkich pretensji, z radością dzielenia się nimi z innymi entuzjastami. Ja takim go zapamiętałem i myślę, że wszyscy, którzy go znali, takim go nie zapomną.